

Mistrzowie ukrytego wpływu

Podstawową zasadą niemieckiej polityki europejskiej, także obecnego nowego rządu w Berlinie, pozostanie doskonalenie mechanizmów ukrytego wpływu – pisze Marek A. Cichocki w felietonie, który ukazał się na łamach „Rzeczpospolitej”.

Kiedy w trakcie rządów Angeli Merkel coraz bardziej zaczęto zdawać sobie sprawę z tego, jak niepomiaralnie wzrosło znaczenie Niemiec w Europie i że istniejąca jeszcze w latach 90. XX wieku równowaga między Paryżem, Berlinem i Londynem odeszła całkiem w przeszłość, zaczęto szukać nowych pojęć pozwalających, mniej lub bardziej trafnie, nazwać tę zmieniającą się rolę Niemiec. Mówiono więc o Niemczech jako hegemonie mimo woli, hegemonie nieodzownym, hegemonie średniej skali, hegemonie europejskiej odpowiedzialności i tak dalej...

Problemem tych wszystkich pojęć było to, że starały się złagodzić lub zakamuflować to, co było istotą nowej niemieckiej roli, mianowicie dominację Niemiec nad kontynentem. W istocie bowiem za czasów Angeli Merkel Niemcy stały się mistrzami ukrytego wpływu w Europie.

Ten swój wpływ Niemcy wywierają dzięki silnej obecności w unijnych instytucjach oraz za sprawą potężnych mechanizmów, które stają się, nie bez udziału Berlina, istotą europejskiej integracji. Do takich mechanizmów należy wspólna waluta euro, a w ostatnim czasie także

unijna polityka klimatyczno-energetyczna i sankcjonowane prawnie, choć pozatraktatowe, różne warunkowości w redystrybucji unijnych środków.

Ostentacyjną jawność oraz determinację w realizacji Nord Stream 2 można tłumaczyć tym, że Berlin chciał wyraźnie, bez osłony, pokazać, że polityka wschodnia jest w Europie domeną niemieckich interesów

W świetle tego mistrzowskiego ukrywania wpływów pewną zagadkę stanowi w dalszym ciągu przypadek Nord Streamu. W tej kwestii akurat Berlin zdecydował się na całkiem otwarte, można powiedzieć wręcz bezwstydne,

działania, uznając, że nie musi tutaj wcale ukrywać swoich intencji. Ostentacyjną jawność oraz determinację w realizacji niemiecko-rosyjskiego projektu gazowego można tłumaczyć tym, że właśnie w tej sprawie Berlin chciał wyraźnie, bez osłony, pokazać, że polityka wschodnia jest w Europie domeną niemieckich interesów.

Ta lekcja politycznej brutalności pozostanie z nami i będzie dobrze zapamiętana, jednak wydaje się, że podstawową zasadą niemieckiej polityki europejskiej, także obecnego nowego rządu w Berlinie, pozostanie doskonalenie mechanizmów ukrytego wpływu. Nawet przecież tak szeroko u nas komentowany punkt niemieckiej umowy koalicyjnej, mówiący o tym, że nowy rząd chce federalizacji Europy, w praktyce nie oznacza wcale, że oto teraz Berlin pod rękę z Paryżem

ogłosi powstanie nowej europejskiej federacji. Raczej będzie dążył do jeszcze większego wzmocnienia mechanizmów swojego ukrytego wpływu.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”